IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 11)**

z dnia 22 stycznia 2020 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 11)

22 stycznia 2020 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem posła **Piotra Babinetza (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o działalności Instytutu Pileckiego oraz Oddziału Instytutu w Berlinie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Magdalena Gawin** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, generalny konserwator zabytków wraz ze współpracownikami, **Wojciech Kozłowski** dyrektor Instytutu Pileckiego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Eliza Kalita** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Od razu informuję, ponieważ wszystko na to wskazuje, że o godz. 12:15 będą głosowania, więc o godz. 12:05 będziemy musieli zrobić przerwę, a potem będziemy kontynuować posiedzenie, bo, jak rozumiem, głosowania będą krótkie.

Witam gości. Witam panią minister Magdalenę Gawin podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, generalnego konserwatora zabytków oraz pana Wojciecha Kozłowskiego dyrektora Instytutu Pileckiego, a także pana Karola Madaja pracownika Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami Instytutu Pileckiego oraz panią Hannę Staszewską naczelnik Wydziału Archiwów w Departamencie Mecenatu Państwa. Witam również wszystkie panie i panów posłów.

W porządku dziennym posiedzenia mamy punkt: informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o działalności Instytutu Pileckiego oraz Oddziału Instytutu Pileckiego w Berlinie. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja przyjmuje zaproponowany porządek dzienny. Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę panią minister Magdalenę Gawin o przedstawienie informacji na temat działalności Instytutu Pileckiego. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, generalny konserwator zabytków Magdalena Gawin:

Dziękuję bardzo. Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie posłanki, szanowni panowie posłowie, mamy bardzo mało czasu, bo o godz. 12:15 zaczynają się głosowania, więc proszę pozwolić mi powiedzieć dosłownie kilka zdań na temat powstania i idei Instytutu Pileckiego. Potem chciałabym oddać głos panu dyrektorowi. Instytut przygotował specjalnie dla państwa prezentację multimedialną.

Przypomnę, że Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego powstał na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Solidarności i Męstwa oraz niektórych innych ustaw. Ustawa ta połączyła Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego z Instytutem Solidarności i Męstwa.

Instytut Pileckiego jest instytutem badawczym w rozumieniu ustawy z 30 kwietnia 2010 r. o instytutach badawczych, a nadzór nad nim sprawuje minister kultury i dziedzictwa narodowego. Jednym z najważniejszych pól działalności Instytutu Pileckiego jest pozyskiwanie archiwów, także zagranicznych, a może głównie, dla uzyskania wiedzy

na temat Polski i Polaków podczas II wojny światowej. O tym będzie jeszcze mówił pan dyrektor Kozłowski.

Instytut Pileckiego znany jest z kilku programów, które może tylko hasłowo wymienię. Przede wszystkim Medal Virtus et Fraternitas nadawany za pomoc w czasie II wojny światowej polskim obywatelom i Polakom. Następnie projekt „Zawołani po imieniu".

Instytut prowadzi oczywiście działalność naukową, działalność edukacyjną. Jedno z najważniejszych pól działalności to budowa wielkiego archiwum cyfrowego, złożonego z milionów skanów do badań nad II wojną światową. Jest to podstawa wszelkich badań. W tym celu Instytut Pileckiego podpisał umowę z Bundesarchiv w Niemczech. Jest to największa umowa podpisana po II wojnie światowej w ogóle z archiwami zagranicznymi.

Pozyskiwane są także źródła z innych archiwów zagranicznych: z National Archives Wielkiej Brytanii, z archiwum komisji ścigania zbrodni wojennych przy ONZ. Przypomnę tylko, że odzyskaliśmy pół miliona skanów z ONZ, które pokazują jak ważną rolę odegrała Polska w powstaniu komisji do spraw ścigania zbrodni wojennych (jeszcze w 1944 r.). Ta dokumentacja pokazuje, że rząd polski w Londynie na bieżąco informował aliantów na temat polityki eksterminacyjnej wobec Polaków i wobec mniejszości narodowych, w tym zagłady Żydów.

Instytut prowadzi szeroko – jest to jedna z najbardziej intensywnych działalności – projekt „Świadkowie epoki" dotyczący nagrywania ostatnich świadków wydarzeń. Są to relacje osób, które w czasie II wojny światowej doświadczały zbrodniczej działalności totalitaryzmów niemieckiego i sowieckiego. W 2019 r. wykonano ok. 750 notacji. W sumie mamy już 1100 notacji wideo.

Bardzo ważnym polem działalności są Zapisy Terroru. Do niedawna Polacy – mówię tu o środowisku historycznym, nie wspominając zwykłych obywateli – nie byli świadomi, że Polska ma, jak szacujemy, ok. 100 tys. zeznań składanych pod przysięgą od lat 40. do lat 80. przed Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich. Początkowo ta komisja nazywała się Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich, potem została przemianowana na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. Są to zeznania pod przysięgą. Mają one specjalny status i są niezwykle istotne w procesach sądowych. Niestety bardzo niewielka ich część była wykorzystywana w procesach sądowych na terenie Niemiec. One mają moc wiążącą, odsłaniają absolutnie nieznane wydarzenia, pokazują rozmiar polityki eksterminacyjnej, inżynierii społecznej, która miała miejsce w czasie II wojny światowej. To jest niezwykle ważna kwestia.

W tej chwili instytut zabrał już 5700 zeznań w języku polskim – one, przypomnę, są pozyskiwane z procesów i ze śledztw – i ok. 3700 świadectw w języku angielskim. Miło mi poinformować państwa, że zeznania polskie przetłumaczone na język angielski weszły na takie elitarne seminarium w Georgetown University w Waszyngtonie i już w tej chwili historycy amerykańscy korzystają po raz pierwszy z tych zeznań, nie kryjąc zdumienia, że Polska tak długo te zeznania trzymała. Oni nie wiedzieli, że one istnieją, że są.

Za chwilę oddam głos panu dyrektorowi Kozłowskiemu. Mamy bardzo mało czasu, ale mam też ogromną przyjemność poinformować państwa, że dzisiaj w „Tagesspiegel" ukazała się entuzjastyczna recenzja z wystawy „The Volunteer" poświęconej rotmistrzowi Pileckiemu w Oddziale Instytutu, który mieści się w centrum Berlina naprzeciwko Bramy Brandenburskiej.

Chcę serdecznie podziękować posłom, tu patrzę na panią poseł, która uczestniczyła w otwarciu filii Instytutu Pileckiego w Berlinie. Ta recenzja jest najlepszym dowodem tego, że nawet przy mniej sprzyjających warunkach, przy pewnej niechęci, przy uprzedzeniach, które istnieją niezależnie, jaki rząd rządzi, bo to są trwałe uprzedzenia, takie wydarzenia są potrzebne. Wspomniany artykuł kończy się słowami: „Choć krytycy obawiają się, że polski rząd rozpowszechnia jednostronny obraz polskich bohaterów, to wystawa o Witoldzie Pileckim przekonuje swoim wielowymiarowym przedstawieniem i pomaga, zwłaszcza niemieckim odwiedzającym, wyrobić sobie głębsze zrozumienie dla polskiego spojrzenia na totalitaryzmy XX wieku". To jest tylko końcówka tej recenzji. Ogromnie cieszymy się z tego.

Chcę tylko wspomnieć, że instytut zajmuje się współpracą z badaczami zagranicznymi, którzy nie mówią w języku polskim, tłumaczy dla nich źródła. Między innymi

owocem tej współpracy jest książka „The Volunteer: One Man, an Underground Army, and the Secret Mission to Destroy Auschwitz" napisana przez korespondenta wojennego „Washington Post" Jacka Fairweathera. Książka doczekała się kilkunastu entuzjastycznych recenzji w najważniejszej prasie amerykańskiej, angielskiej, żydowskiej. W roku 2020, o ile dobrze pamiętam, jest już zakontraktowanych 11 tłumaczeń na języki obce. Nigdy historia Polski, nigdy bohater taki jak Witold Pilecki nie spotkał się z takim zrozumieniem na Zachodzie wobec praktycznie nieznanej historii.

Postać Pileckiego jest dla nas też ważna, żeby wprowadzić historię Polski, dlatego że historii Polski nie można wprowadzić przez bohatera zbiorowego. To przy okazji Pileckiego zachodni odbiorca, który najczęściej praktycznie nic nie wie o Polsce, dowiaduje się także, że istniało Polskie Państwo Podziemne, że Polska była w zasadzie jedynym krajem w regionie, który na poziomie rządu, wojska i partii politycznych nie kolaborował nigdy z nazistowskimi Niemcami i walczył z nimi w zasadzie od pierwszego dnia wojny do dnia ostatniego.

Teraz, panie przewodniczący, jeśli mogę, oddam głos panu dyrektorowi Kozłowskiemu, żeby pokazał państwu prezentację, bo ona bardziej obrazowo mówi o działalności Instytutu Pileckiego. Chciałabym również ponowić serdeczne zaproszenie dla wszystkich państwa, dla wszystkich członków Komisji Kultury i Środków Przekazu do odwiedzenia Instytutu Pileckiego. Warto zobaczyć.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dobrze, pani minister. Myślę, że posłowie Komisji Kultury i Środków Przekazu są bardzo zainteresowani taką wizytą. Tym bardziej dziękujemy za zaproszenie i ustalimy wspólnie jakiś dogodny termin, aby odwiedzić Instytut Pileckiego w Warszawie, a potem pojedziemy do Berlina i ewentualnie w inne jeszcze miejsca, gdzie będą oddziały instytutu.

Teraz prosimy pana dyrektora Wojciecha Kozłowskiego o krótką wersję prezentacji, bo mamy 20 minut do udania się na salę plenarną. Proszę bardzo, panie dyrektorze.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Szanowni panie przewodniczący, szanowne panie posłanki, szanowni panowie posłowie, jestem wdzięczny, że mogę w kilku zdaniach pokazać państwu efekty i zakres działalności Instytutu Pileckiego. Pani minister wstępnie już to zarysowała. Ja chciałbym dodać, że podstawową myślą, która towarzyszy Instytutowi Pileckiego od samego początku, jest przekonanie, że jeżeli sami nie zaczniemy opowiadać swojej historii całej wspólnocie międzynarodowej, to inni będą za nas to robić i będą robić bez zrozumienia i wrażliwości do tego, co nas spotkało, co w XX wieku nam się przytrafiło.

Pani minister wiele powiedziała, więc pewne slajdy będę przeskakiwał, żeby dać możliwość na zadanie ewentualnie pytań.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Przepraszam, panie dyrektorze. Myślę, że na pytania i dyskusję będzie czas po przerwie na głosowania.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Dobrze. Instytut Pileckiego jest przede wszystkim instytutem badawczym. Zajmujemy się intensywnym badaniem i gromadzeniem źródeł, które dotyczą II wojny światowej, niemieckiej i sowieckiej okupacji w Polsce, częściowo także okresu międzywojennego. Zajmujemy się tym okresem dlatego, bo okazało się, że mamy w tym wymiarze jakby pokoleniową dziurę między badaniami nad historią II wojny światowej, ponieważ po 1989 r. większość młodych badaczy i historyków XXI wieku zainteresowana była – co jest dość oczywiste – badaniami nad PRL-em. I nagle historia II wojny światowej została odłożona na bok i w jakimś wymiarze została zapomniana, a także źródła, które jej dotyczą.

W związku z tym jednym z naszych haseł i przekonań jest właśnie to, co jest napisane na samym dole prezentowanego slajdu, to znaczy, że jest jeszcze wiele do opowiedzenia. I to nie tylko światu na zewnątrz – bo to jest ogromna praca, którą wykonujemy – lecz także tu, w Polsce.

Zaczęliśmy funkcjonowanie jako ośrodek badań nad totalitaryzmami w 2016 r. jako niewielka instytucja, która miała zajmować się udostępnianiem w języku angielskim Zapisów Terroru, czyli świadectw Polaków, które były składane przed Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich (potem Hitlerowskich). Na tym początkowo skupiliśmy się, po czym okazało się, że pracy jest znacznie więcej. Współpraca z naukowcami, pozyskiwanie archiwów wymaga znacznie większego nakładu pracy i wielkich środków. Ośrodek znalazł zrozumienie i ze strony premiera Morawieckiego, i ze strony pana ministra Glińskiego, pani minister też nieustannie z nami współpracuje, żebyśmy mogli dobrze funkcjonować. Stąd powstał Instytut Pileckiego, który był taką fuzją z jednej strony Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami, z drugiej strony Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego.

Kolejny slajd prezentuje najważniejsze pola działania naszej instytucji w tej chwili, tzn. na początku 2019 r. Mamy dwa flagowe, rozpoznawalne już szerzej projekty. Z jednej strony są to „Zawołani po imieniu", o czym za chwilę powiem więcej, z drugiej strony Virtus et Fraternitas, czyli medal nadawany przez prezydenta. Oczywiście prowadzimy działalność naukową, archiwalną i te pozostałe elementy.

W zeszłym roku we wrześniu otworzyliśmy nasz odział w Berlinie. Rozwijamy intensywnie jego działalność. Cieszymy się też z tego względu, że widać było wyraźnie, iż Niemcy potrzebowali, i chyba nadal potrzebują, czasu, żeby się do nas przyzwyczaić, że my tam jesteśmy z naszą bardzo dobrą wystawą. Cieszymy się też, o czym pani minister wspomniała, z kolejnej dobrej recenzji z naszej wystawy.

W zeszłym roku Instytut Pileckiego został dwa razy nagrodzony. Bardzo ucieszyła nas nagroda BohaterOn właśnie za udostępnianie źródeł dotyczących II wojny światowej. I to była ta nasza działalność digitalizacyjno-archiwalna. Otrzymaliśmy nagrodę „Strażnik Pamięci" za przygotowanie w Berlinie wystawy o Witoldzie Pileckim.

Na podstawie kilku slajdów chciałbym państwu zaprezentować kilka elementów naszej działalności. Pierwsza gala związana z Medalem Virtus et Fraternitas została zorganizowana w czerwcu 2019 r. Wtedy to, na nasz wniosek, pan prezydent odznaczył 14 osób, które w czasie II wojny światowej, ryzykując życie, zdrowie i swój majątek, okazywali istotną pomoc polskim obywatelom. Jest to bardzo różnorodna grupa ludzi. To jest efekt naszych badań archiwalnych i naszej działalności idącej w kierunku honorowania i w pewnym sensie podziękowania przez Rzeczypospolitą Polską tym osobom, które żyły w czasach, gdy byliśmy wygnańcami, kiedy nie mieliśmy własnego państwa, kiedy musieliśmy się tułać po świecie ze względu na niemiecką i sowiecką okupację, a oni nam pomagali. Taka jest podstawowa idea i znaczenie tego medalu jako pewnej cnoty męstwa i solidarności. To jest dowód na to, że nawet w tych najczarniejszych czasach ludzie potrafią być dla siebie życzliwi i otwarci.

W tym roku przygotowujemy kolejną galę pod koniec marca. Zgłoszono do pana prezydenta do rozważenia ponad 20 kandydatur. Powiem tylko ogólnie, że zgłaszani są kandydaci z różnych państw świata. Są kandydaci z Ukrainy, Rumuni, Węgier, w zeszłym roku byli przedstawiciele Kazachstanu. W tym roku zgłaszamy przedstawicieli Nowej Zelandii, którzy pomagali i przyjęli kilkaset polskich dzieci, które wydostały się od Sowietów z Armią Andersa. Mamy Amerykanina, Brytyjczyka. Krótko mówiąc, nasze badania idą bardzo szeroko, ponieważ jest to w jakimś sensie odzwierciedlenie naszej historii z połowy XX wieku, kiedy trafiliśmy właściwie na wszystkie kontynenty i wszędzie gdzieś ta pomoc nadchodziła.

Drugi niezwykle istotny projekt, który realizujemy od ubiegłego roku, został zainicjowany przez panią minister, która sama bardzo dokładnie badała historie o ludziach, którzy okazując pomoc ludności żydowskiej w czasie trwania niemieckiej okupacji, zapłacili za to cenę najwyższą, bo cenę życia. Kłopot polega na tym, że historie tych ludzi są często zamknięte w bardzo wąskich rodzinnych kręgach. Zaczęliśmy do nich docierać dzięki intensywnemu badaniu tych relacji i świadectw z Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Natomiast następna praca wymagała spotkania z tymi rodzinami i przekonania ich do rozmowy z nami. Okazało się, że ci ludzie z jednej strony czują się ze swoją tragedią, swoją historią bardzo opuszczeni i zapomniani, a z drugiej strony jest

to niezwykle istotna karta w polsko-żydowskich relacjach, zwłaszcza poczynając od roku 1942 przez 1943 i 1944.

My zaczęliśmy 24 marca w Sadownym w Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów, upamiętniając rodzinę Lubkiewiczów, z której ojciec, matka i jedno z najstarszych dzieci zostali zamordowani przez Niemców za sam fakt podania bochenka chleba. Nie za ukrywanie, nie za przechowywanie, ale za sam fakt, że dali kawałek chleba proszącym Żydom. Nie ma co wspominać, że same dwie Żydówki, które tę pomoc otrzymały, też zostały zamordowane. Takich historii jest więcej. Jest to o tyle istotne, patrząc nie tylko na historię tych rodzin, na istotę naszej pamięci historycznej na temat naszych postaw w społeczeństwie, ale kluczowe jest to, że wśród naszych Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, czyli ze strony Yad Vashem tego rodzaju historie – nawet wczoraj miałem okazję być w Londynie i rozmawiałem z wieloletnim pracownikiem, jakby szefem departamentu do spraw właśnie sprawiedliwych – są niedostatecznie udokumentowane, abyśmy mogli zgłaszać tych ludzi do odznaczenia. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Będę jeszcze te rozmowy prowadził.

I to są historie tragiczne, bo niezakończone sukcesem. Bo są ludzie, którzy pomagali – i to nie jedna, dwie osoby, ale całe rodziny – przez jakiś czas, potem pojawiali się Niemcy i najczęściej zabijali ojca, matkę, dzieci szły w rozproszenie, trafiały do sierocińców lub gdzieś tam, a Żydzi byli mordowani. I nie ma kto złożyć świadectwa, które Yad Vashem chce usłyszeć. Wczoraj mówiono mi: dobrze, jeśli są takie historie, to prosimy o niemieckie akta, które to potwierdzą.

Proszę państwa, okupacja niemiecka nie zawsze opierała się na dokładnej dokumentacji i nie wszystkie zbrodnie są zapisane w aktach. Zresztą wiele z akt zostało zniszczonych. I my w jakimś sensie stajemy się bezradni. Dlatego tym bardziej ten projekt będziemy kontynuować w tym roku, ponieważ jeśli my o nich nie powiemy, jeśli my ich nie upamiętnimy, to przepadnie to.

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Pozwolę sobie wtrącić jedno słowo. Bardzo ważne jest, żeby posłowie zrozumieli, jaki jest sens tego programu. Najważniejszymi postaciami w tym programie są rodziny. Pod Treblinką przeżyły dzieci poniżej 18. roku życia. To były wielodzietne rodziny. Czasami przeżyło ośmioro dzieci, pięcioro dzieci. Ich szanse edukacyjne, szanse awansu społecznego, w ogóle szanse życia zostały radykalnie zmienione. Oni całe życie ponosili konsekwencje tego, że rodzice zdecydowali się pomagać i zostali zamordowani. Nie ma bardziej samotnych rodzin w Polsce. Jest jeden punkt, gdzie spotyka się radykalna antysemicka część społeczeństwa z radykalną lewicą, która krzyczy zgodnie: nie upamiętniać. I to jest coś przerażającego, bo w tym całym sporze kwestia dobra tych rodzin w ogóle się nie liczy. To my Polacy nie udzieliliśmy im wsparcia.

Podczas pierwszego zjazdu z rodzinami przyjechało 120 osób (zapisanych było 160). Każda rodzina mówiła to samo: najbardziej po wojnie doskwierała nam samotność. Tym ludziom nigdy nikt nie powiedział: pani ojciec, matka, babcia, dziadek są bohaterami. To, czego oni wszyscy od nas chcą, to wsparcia. Dziękuję.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Przechodząc do innych aspektów naszej działalności. Oczywiście jako ośrodek naukowy prowadzimy badania, kilka projektów naukowych. Dzięki ustawie możemy przydzielać stypendia i te projekty naukowe realizować.

Nie chcę zbytnio się zagłębiać, ale jedna rzecz jest bardzo istotna. To znaczy ilość materiału archiwalnego jest tak duża, że tradycyjny sposób prowadzenia badań historycznych, czyli że jeden historyk coś tam sobie „dłubie", powoduje, iż efekty są minimalne. Fakt, że my jako instytucja mamy środki, żeby tworzyć zespoły wieloosobowe – efektem takiego działania jest choćby publikacja o grupie Ładosia, o której za chwilę wspomnę – daje nam szansę na to, żeby radykalnie dokonywać zmian.

Jeśli chodzi o działania edukacyjne, to naszym zadaniem jest, żeby te źródła pokazywać i te historie opowiadać. Nie chciałbym się specjalnie na tym koncentrować, bo to jest oczywista działalność naszej instytucji. To, co nas wyróżnia, to wątek archiwalny, o czym pani minister już zaczęła mówić.

Proszę państwa, jeżeli ktoś chce prowadzić badania międzynarodowe czy też badania na świecie dotyczące II wojny światowej, to ma do wyboru właściwie dwie drogi. To znaczy, albo ma dużo pieniędzy i jeździ po świecie, i zagląda do różnych archiwów, albo jedzie do Waszyngtonu do United States Holocaust Memorial, gdzie znajdują się ogromne ilości zdigitalizowanego materiału z całego świata, który Amerykanie gromadzą od 20 lat, wysyłając swoich ludzi w różne miejsca. Oni, poprzez inwestycje dolarowe, pozyskują skany i gromadzą w tym jednym miejscu.

Naszą intencją jest stworzenie pewnej przeciwwagi. To znaczy, aby także w Polsce, w Warszawie, podobne działania mogły być prowadzone. Dlatego gromadzimy i podpisujemy umowy nie tylko z polskimi archiwami państwowymi (mamy 30 umów, bo tyle jest takich archiwów), nie tylko z Bundesarchiv, ale także współpracujemy z National Archives Wielkiej Brytanii, prowadzimy współpracę i na Węgrzech, próbujemy rozmawiać z Ukrainą i Kazachstanem w rozmaitych miejscach. Wszystko w jednym konkretnym celu, aby mieć źródła w jednym miejscu. Oferujemy także stypendia, oferujemy możliwość przyjazdu badaczom zagranicznym, żeby zaczęli używać naszych źródeł i rozumieć, o co chodzi po niemieckiej okupacji w Polsce. Fakt, że będziemy mieli te źródła, ułatwia nam sprawę. Bo inaczej oni nie wiedzą, po co mają tu przyjeżdżać, skoro mogą badać historię wyłącznie na źródłach angielskich i niemieckich, a jak ktoś jest szczęśliwy, to na rosyjskich i na żydowskich przetłumaczonych na angielski. Wszyscy tłumaczą te źródła. W związku z tym naszą intencją jest i tym się zajmujemy od początku, czyli udostępnianie źródeł.

Ta książka, o której pani minister mówiła, „The Volunteer" Jacka Fairweathera w ostatnich dwóch tygodniach odznaczona jedną z najbardziej prestiżowych nagród książkowych w Wielkiej Brytanii w kategorii biografii, powstała m.in. dzięki temu, że dostarczaliśmy Fairweatherowi, który nie zna polskiego, nasze źródła, które otworzyły mu oczy. On te źródła wykorzystał w książce. To jest jeden ze sposób na to, żebyśmy przestali wyglądać jak… pani minister dba o to, żeby się nie rozgadał…

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Panie dyrektorze, myślę, że tu poganianie już wiele nie pomoże. Musimy zrobić przerwę i będziemy kontynuować posiedzenie po przerwie. Bo droga do sali plenarnej, w obie strony, jest dość skomplikowana. Tak więc bardzo prosimy o cierpliwość naszych gości, a panie i panów posłów prosimy, aby po głosowaniach powrócili na posiedzenie Komisji na dalszy ciąg.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Wznawiam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Niestety mamy dużą trudność z zebraniem posłów, ponieważ w międzyczasie rozpoczęły się posiedzenia wielu różnych Komisji. Myślę, że to będzie dodatkowy bodziec do tego, żeby zorganizować niedługo spotkanie Komisji w Instytucie Pileckiego w Warszawie.

Natomiast teraz proszę, aby pani poseł Mirosława Stachowiak-Różecka, która pod koniec poprzedniej kadencji jako przedstawicielka Komisji Kultury i Środków Przekazu była na otwarciu Oddziału Instytutu Pileckiego w Berlinie, przedstawiła nam króciutką informację na ten temat. Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Szanowni państwo, w pierwszym rzędzie muszę powiedzieć, iż cieszę się, że dzisiaj jest to posiedzenie Komisji i że przynajmniej w tej pierwszej części, kiedy opowiadaliście państwo o działalności Instytutu Pileckiego, frekwencja była dobra. Cieszę się z zapowiedzi pana przewodniczącego, że spotkamy się w instytucie. Myślę, że rzeczywiście wszystkim powinno zależeć na tym, żeby zadbać o to, aby działalność instytutu była jeszcze szerzej znana.

Faktycznie, mówiąc kolokwialnie, robicie państwo ogromną robotę. Zawsze, kiedy słyszę o waszej działalności, jestem naprawdę pod ogromnym wrażeniem. Dlatego bardzo dziękuję, że mogłam uczestniczyć w otwarciu oddziału w Berlinie. Pierwsze, co muszę powiedzieć, to sama organizacja tego wydarzenia była niezwykła. Ogromna frekwencja,

mnóstwo gości. Byli dziennikarze, co niezwykle istotne, z różnych stron świata, reprezentujący różne media. O miejscu, gdzie oddział instytutu się znajduje, już pani minister wspomniała. Jest to naprawdę wymiar symboliczny. Jak mówię, świetnie przygotowane wydarzenie i wreszcie fantastyczna, bardzo dobrze przygotowana interesująca, robiąca ogromne wrażenie wystawa. Bardzo gratuluję i cieszę się, że mogłam wziąć w tym udział.

Drugi wymiar, na który chcę zwrócić uwagę kolegów posłów, to po co to miejsce zostało uruchomione, jaki jest jego cel. To trzeba podkreślać. Raz, że postać samego Witolda Pileckiego, łącząca w swym życiorysie zderzenie się z dwoma totalitaryzmami, jest niezwykła. Dwa, że ten Oddział Instytutu Pileckiego w Berlinie stanie się jakby ekranem do informowania o działalności instytutu, o naszej historii, Niemów czy innych Europejczyków, czy ludzi świata, którzy tam trafią. To jest niezwykle ważne i myślę, że to rzeczywiście spełni swoją funkcję.

Chcę podkreślić – dziękując jeszcze raz – że nam posłom powinno zależeć właśnie na tym, by tę działalność wspierać, żeby o niej mówić. Zachęcam gorąco – ja to robię – do śledzenia strony Instytutu Pileckiego, bo można się dowiedzieć o wielu inicjatywach, wystawach, przedsięwzięciach, badaniach. Naprawdę warto, bo to jest taki materiał, z którego potem my w naszej pracy okręgowej czy w mediach możemy korzystać i przekazywać, opierając się na bardzo dobrej informacji, o którą państwo dbacie.

Jeszcze raz bardzo, bardzo dziękuję za to, że mogłam być z państwem na inauguracji w Berlinie. To było ogromne wrażenie, a dwa – deklaruję w imieniu posłów nasze wsparcie. Na śledzenie dalszych wydarzeń i poczynań możecie państwo liczyć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Czy teraz pani minister, czy pan dyrektor będzie kontynuował?

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Może pan dyrektor dokończy.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Dziękuję bardzo. W takim razie dokonam jeszcze króciutkiego przeglądu naszej działalności w wymiarze kulturalnym i wydawniczym, a potem kilka zdań o naszej obecności międzynarodowej.

Zasadniczą ideą naszej działalności jako instytutu badawczego na polu kultury jest zagospodarowanie i zainspirowanie do pracy twórczej artystów grafików, rysowników, nie tylko ludzi słowa, lecz także innych specjalności artystycznych, do tego, aby wykorzystując historie, które odkrywamy, wykorzystując nasze polskie doświadczenie wojenne, tworzyć sztukę, która będzie przemawiać, która będzie trafiać do współczesnego odbiorcy. Inaczej to się robi, jeśli ma się doświadczenie tylko z pracami naukowymi, inaczej, kiedy możemy te świadectwa indywidualne pokazywać, czerpać z nich i tworzyć realną już sztukę.

Zajmujemy się także działalnością wydawniczą. Dumny jestem, że nasze wydawnictwo, które funkcjonowało właściwie przez półtora roku, zdążyło sobie zbudować na tyle pozycję naukową, że otrzymaliśmy także punkty w ramach listy naukowej. Jest to niezwykle ważne, ponieważ pokazuje, że nawet jeśli zaczynamy, a zaczniemy dobrze i merytorycznie, to będzie to docenione.

Jedno z najważniejszych wydawnictw, które zaczęliśmy realizować, to Zapisy Terroru. Stworzyliśmy stronę internetową www.zapisyterroru.pl, na której, jak pani minister wspomniała, są tysiące zeznań. Natomiast nie wszyscy lubią korzystać z Internetu, nie wszyscy nasi odbiorcy są naukowcami, którzy chcą czytać te wszystkie relacje, w związku z czym zaczęliśmy publikować serię wydawniczą, która jest wyborem tych relacji. Zaczęliśmy publikować w języku polskim i angielskim. Okazało się to dużym sukcesem. Do tego stopnia, że w tej chwili – mogę zdradzić to w tym gronie – jesteśmy zaawansowani w rozmowach z jednym z niemieckich wydawnictw naukowych, które jest wyraźnie zainteresowane wydaniem Zapisów Terroru w języku niemieckim. To wydaw-

nictwo gwarantuje, że właściwie w zdecydowanej większości sensownych bibliotek niemieckich, ale także międzynarodowych, te publikacje się znajdą. I o to też nam chodzi.

Mówiłem o działalności naukowej, która dzięki temu, że mamy dostateczną ilość środków finansowych pozwala nam realizować bardzo złożone skomplikowane projekty. Jednym z nich jest „Lista Ładosia", publikacja, którą zaprezentowaliśmy w grudniu ubiegłego roku. Publikacja, która jest efektem pracy mojego blisko10-osobowego zespołu przez półtora roku plus ambasador RP w Bernie Jakub Kumoch i sekretarz Jędrzej Uszyński. Chodzi o odkrywanie osób żydowskiego pochodzenia, którym wystawiono paszporty czy poświadczenia obywatelstwa krajów południowoamerykańskich w celu uratowania ich od zagłady. Udało nam się zebrać blisko 3300 nazwisk ludzi, dla których te paszporty były wygenerowane, ale wedle badań, które przeprowadziliśmy, ta lista jest niekompletna. Prawdopodobnie brakuje nam od 5000 do 7000 nazwisk, które na tych listach powinny się znaleźć, ale w archiwach już tego znaleźć nie możemy. Dlatego naszą decyzją było, aby opublikować tę pracę i liczyć, że poprzez rozgłos uda nam się pozyskać informacje od osób indywidualnych, które znają historię swoich rodzin. Lista została opublikowana na naszej stronie po polsku i po angielsku, a sama książka na razie tylko po polsku.

Natomiast już pod koniec lutego przygotowujemy międzynarodową prezentację. Zacznie się ona i w naszym oddziale w Berlinie, i – jak wspomniała pani minister – w Waszyngtonie i w Nowym Jorku. Już wiem, że w Waszyngtonie to Georgetown University, więc bardzo prestiżowe miejsce, a co ciekawe, jeśli chodzi o Nowy Jork, to Światowy Kongres Żydów zaprosił nas, aby tam razem z nimi tę książkę pokazać. I to są właśnie te momenty, w których nie tylko praca, lecz także zakres naszych archiwów i w ogóle nasza historia ma szansę uzyskać znacznie szerszy rozgłos. I to w sposób naukowy, stateczny i dobrze udokumentowany.

To wszystko prowadzi nas do wątków naszej obecności za granicą. Powiedzieliśmy już, że otworzyliśmy naszą placówkę w Berlinie. Otwarcie jej nastąpiło w połowie września 2019 r., jednocześnie z inauguracją wystawy o Witoldzie Pileckim. Tę wystawę zrobiliśmy w bezpośredniej intensywnej współpracy z autorem książki „The Volunteer", czyli z Jackem Fairweatherem, co okazało się strzałem w dziesiątkę nie tylko dlatego, że nasza wystawa zyskuje rozpoznawalność dzięki sukcesowi książki, lecz także dało nam możliwość dalszej pracy z autorem (teraz jest nam łatwiej pracować nad polską wersją jego książki) i zbudowało naszą wiarygodność na arenie międzynarodowej. Bo gdybyśmy robili to sami – niezależnie od tego, jak dobrze – moglibyśmy tej wiarygodności nie uzyskać. Ta wiarygodność wynika wprost z tego, że mamy obcojęzycznego autora, który jest w ogóle niezwiązany z Polską i który to legitymizuje. W świecie napełnionym stereotypami o polskiej historii, polskim udziale w czasie II wojny światowej, niedostatecznie podkreślaną naszą obecnością, jest to liczące się i ważne. Uważam, że jest to strategia, którą dobrze wykorzystaliśmy. Ona dobrze rokuje na przyszłość, także z partnerami w Wielkiej Brytanii czy w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o naszą wystawę w Berlinie na samym początku otrzymaliśmy pozytywne recenzje w „Der Spiegel", co nie jest oczywiste. Natomiast naszymi staraniami udało się taką pozytywną opinię uzyskać. O tej dzisiejszej w „Tagesspiegel" powiedziała pani minister. Wcześniej jeszcze była recenzja we „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Oznacza to, że właściwie najważniejsze gazety w Niemczech dostrzegły naszą wystawę i coś o niej napisały w kategoriach ostatecznie pozytywnych. Najbardziej krytyczny próbował być „Frankfurter Allgemeine Zeitung", ale i tak musiał przyznać, że ta wystawa i przedsięwzięcie Instytutu Pileckiego i w konsekwencji Państwa Polskiego jest trudne do zaatakowania. A trochę z taką intencją przyszli.

Przygotowaliśmy też slajd dotyczący międzynarodowych recenzji książki Jacka Fairweathera, którą razem przygotowywaliśmy. Chciałem zwrócić uwagę tylko na dwie rzeczy. Najważniejsze dzienniki i opiniotwórcze gazety w Stanach i w Wielkiej Brytanii pisały o tej książce entuzjastycznie. Tu brakuje np. „The Economist", który naprawdę bardzo selekcjonuje książki, o których wspomina w swoim papierowym wydaniu. W jednym z wydań papierowych pojawiła się recenzja z sugestią, że chyba rzeczywiście w tej historii Polski czy jakby polskim doświadczeniu w II wojnie światowej są rzeczy nieznane

i należy je przypominać. W związku z tym to jest przyczółek do tego, żeby tę pracę realizować w momencie, kiedy rzeczywiście oferujemy coś na wysokim poziomie merytorycznym, intelektualnym i językowym.

Kończąc, dodam, iż naszą działalność zagraniczną realizujemy także za pomocą kilku wystaw, które przygotowaliśmy. Jedna dotyczy paszportów Ładosia, czyli jest efektem naszej pracy nad „Listą Ładosia". Ta wystawa prezentowana była w kilku miejscach na świecie. Prezentowaliśmy ją w Szwajcarii, w Polsce, w tej chwili jest w Izraelu. Przygotowywana jest prezentacja do Czech. Jest też szansa, że pojawi się w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o inną historię wynikającą z naszego kolejnego projektu badawczego, przygotowaliśmy wystawę o Lemkinie, o twórcy pojęcia „ludobójstwo" i tak naprawdę twórcy konwencji przeciwdziałania ludobójstwu z 1948 r. Przedstawiamy postać polskiego prawnika pochodzenia żydowskiego, który robił karierę w czasie międzywojnia i potem wydał pracę analizującą niemiecką ludobójczą politykę w czasie II wojny światowej. Wystawa odniosła sukces w Warszawie, gdzie prezentowana była w Kordegardzie, a w 2019 r. ustawiliśmy ją też w Nowym Jorku w głównej siedzibie ONZ. Jest to kolejny przykład na działalność, która musi się wpasowywać we wrażliwość czy też stopień zrozumienia naszej historii ze strony partnerów zagranicznych, ale jednocześnie ukazuje też naszą historię.

Przygotowaliśmy też wystawę „Podwójnie wolne. Prawa polityczne kobiet 1918" pokazującą historię zaangażowania kobiet w uzyskiwanie praw wyborczych i w ogóle w budowanie państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości. Ta wystawa jeździ i po Polsce, i poza granicą. Budzi wiele pozytywnych emocji, ponieważ większość naszych odbiorców europejskich nie ma zielonego pojęcia, że Polska była tak szybka i była przed Wielką Brytanią, przed Francją i szeregiem innych państw europejskich. To też jest element opowiadania naszej historii w nawiązaniu do historii wrażliwości innych krajów. Tyle z mojej strony. Bardzo serdecznie dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Teraz proszę państwa posłów o pytania czy też spostrzeżenia. Bardzo proszę, pan poseł Piotr Adamowicz.

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Dzień dobry państwu. Dziękuję, panie przewodniczący. Pani minister, panie dyrektorze, panie i panowie, wczoraj mieliśmy spotkanie z panem premierem ministrem Glińskim i przedstawicielami Polskiej Fundacji Narodowej. Cóż można powiedzieć? No, jakościowa różnica. Dziękuję za profesjonalne wystąpienia, za przygotowanie opowieści multimedialnej.

Wnioski są bardzo krótkie, jednoznaczne. Niewątpliwie instytut jest bardzo pożyteczny, niewątpliwie wykonuje dobrą pracę i oby ją wykonywał nadal. Można tylko pochwalić.

Jeśli chodzi o pytania, mam w zasadzie tylko dwie kwestie. Ile wynosił ubiegłoroczny budżet? Ile państwo zatrudniacie pracowników? Chodzi o etaty stałe. Drugie pytanie dotyczy składu kapituły. Jeżeli jest w Internecie, to proszę tego nie wyjaśniać. Poszukam sobie sam. Jeszcze raz dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję.

Proszę, pan poseł Tomasz Zimoch.

Poseł Tomasz Zimoch (KO):

Pani minister jakby zadrżała, kiedy kolega Piotr chwalił, bo nie wiedziała co dalej. My chwalimy. Chwalimy w porównaniu z wczorajszym wystąpieniem pana wicepremiera.

Mam pytanie. Podczas prezentacji zajrzałem na stronę internetową na dział prezentacje cyfrowe, jeśli się nie mylę. Chciałbym dowiedzieć się, kto te prezentacje przygotowuje. Chodzi o kwestie redakcyjne. Bo ja tam więcej nic nie znalazłem oprócz informacji, że od 2018 r. rzeczywiście takie zapisy filmowe są prowadzone. I tu chciałbym zapytać:

Czy państwo korzystają i czy myślą o współpracy z Polskim Radiem? Ono ma bardzo bogate archiwa. Sam kiedyś kilka reportaży na ten temat zrobiłem, ale nie o to chodzi. Czy myślicie o tym albo już jest taka współpraca? Pytam, bo na stronie żadnej informacji tego typu nie znalazłem. Taśmoteka, archiwalia Polskiego Radia są bardzo bogate. Są różnego rodzaju reportaże dokumentalne, także w formie monologów. Wydaje się, że mogłyby być wykorzystywane przez instytut. Czy taka współpraca jest i ewentualnie jak wygląda od strony redakcyjnej, merytorycznej – ja to nawet nazywam dziennikarskiej – opracowanie tego, co państwo przedstawiają w dziale projekty cyfrowe?

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję. Czy są jeszcze pytania ze strony państwa posłów? Na razie nie ma, ale ja mam pytanie, a może bardziej spostrzeżenie.

Od wielu lat podczas dyskusji w Europie i na świecie pojawia się silny wątek oskarżenia Polski, Polaków, że jakoby mamy współudział w Holokauście. Jak wygląda sytuacja, jeśli chodzi o działania państwa polskiego, politykę, starania na rzecz pozyskiwania źródeł archiwalnych dotyczących mordów dokonywanych przez nazistów niemieckich na Żydach, czyli właśnie Holokaustu na ziemiach polskich? W tym także, jeśli chodzi o zdobywanie informacji archiwalnych, jak reagowali alianci, i nie tylko, na przekazywane przez polski rząd na uchodźstwie informacje o eksterminacji tak Żydów, jak i Polaków, oraz innych narodowości przez Niemców na terenach ziem polskich. Może też w kontekście, iż – jak się wydaje – polscy historycy obawiali się dogłębnie sięgać do archiwów niemieckich, tych na terenie Niemiec czy też rozproszonych w kilku innych państwach (w Stanach Zjednoczonych czy w Związku Sowieckim, a obecnie Rosji).

Wczoraj podczas długiej dyskusji o Polskiej Fundacji Narodowej mówiono też o cennej książce prof. Bogdana Musiała, który do tych archiwów niemieckich bardzo obszernie sięgał, ale generalnie jest z tym pewien problem. To jeszcze taka refleksja i pytanie zarazem.

Czy w międzyczasie ktoś z państwa posłów ma jakieś pytanie, pomysł? Jeśli nie, to bardzo proszę panią minister i pana dyrektora o udzielenie odpowiedzi.

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Dziękuję także posłom za zadane pytania. Będę starała się odpowiedzieć na wszystkie pytania, ale potem jeszcze uzupełni moją wypowiedź pan dyrektor.

Zacznę od pierwszego pytania pana Piotra Adamowicza o finansowanie. Instytut Pileckiego zaczynał jako bardzo skromna instytucja. Całe finansowanie w przeciągu roku to było 5 mln zł. Przypomnę, że jest to chyba mniej niż dom kultury w Warszawie. To jest poziom małej instytucji kultury. Początki były bardzo skromne. Potem, dzięki inicjatywie pana premiera Morawieckiego, został powołany Instytut Solidarności i Męstwa, który wchłonął Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami. I to jest bardzo często powodem pewnego niezrozumienia, bowiem kwota początkowa 76 mln zł dana była na wszystko: na kupno budynku, którego przecież instytut nie miał, na remont, na komputery, na etaty, na wszystko. Zatem, to nie są duże pieniądze.

Instytucje analogiczne, które zasysają archiwa z całego świata i prowadzą prace badawcze, mają ogromne budżety. Musieliśmy się też bardzo starać o budżet na kolejny rok. On pozwoli nam na wyremontowanie siedziby. Jest to najbrzydszy budynek w mieście, żeby była jasność. Jest po prostu paskudny, ale nie mieliśmy innego wyjścia, bo kupienie czegokolwiek w Warszawie jest niezmiernie trudne. Tak więc, postawiliśmy na to, że budynek jest pojemny, będzie miał na pewno salę konferencyjną. Musimy go wyremontować. Przyznana kwota dotacji, czy też która ma być przyznana, pozwoli nam otworzyć filie.

W tym roku bardzo chcielibyśmy otworzyć filię Instytutu Pileckiego w Nowym Jorku albo w Waszyngtonie. To jest dla nas sprawa priorytetowa i żeby to się udało, musi być nowelizacja ustawy. Nowelizacja ustawy już jest wpisana do prac legislacyjnych, bowiem nie możemy działać poza Unią Europejską. Tam jest specjalne prawo. Chodzi o zatrudnienie, ubezpieczenie, o milion drobnych spraw, więc musimy przeprowadzić tę nowelizację, żeby otworzyć tę filię w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o wszystkie sprawy, to merytorycznie jesteśmy dobrze przygotowani do współpracy. To, czego dokonał pan dyrektor przez ostatni rok, poprzez współpracę z amerykańskimi naukowcami historykami, jest nieocenione. Mógł być we wszystkich najważniejszych instytucjach. One już znają Instytut Pileckiego. To nie jest obca im instytucja. Wiedzą, że jest to instytucja zajmująca się badaniem materiałów archiwalnych, rzetelna, dobrze współpracująca. Grunt na otwarcie tego instytutu jest bardzo dobry.

Wobec tego apeluję do wszystkich posłów, żeby przekazać swoim kolegom, aby ta nowelizacja szła szybko, bo naprawdę zależy nam na tym. Bo sam proces konstruowania takiej sieci w takiej formule też trwa. Chcielibyśmy otworzyć ten odział instytutu w Nowym Jorku i oczywiście wszystkich państwa zaprosimy na otwarcie.

Jeśli chodzi o pytanie pana Tomasza Zimocha, odpowiadam, że mamy współpracę z Polskim Radiem, mamy współpracę z archiwami Telewizji Polskiej. Mamy już zebrane wszystkie materiały, unikalne wywiady, które powstawały w latach PRL-u, o których dzisiaj nikt zupełnie nie pamiętał. Zabierały w nich głos postaci bardzo ważne historycznie. Oczywiście na tyle, na ile pozwalała im cenzura. Natomiast te wywiady są ważne. Wszystkie są już uporządkowane. Nie mam tak szczegółowej wiedzy, ale wydaje mi się, że one już są w naszym posiadaniu. Podobnie jak tysiące nagranych relacji. Oczywiście potrzebne są do tego odpowiednie systemy komputerowe, żeby to dźwignęły, bo to są bardzo ciężkie materiały, ale my je wszystkie już fizycznie mamy. Staramy się robić to jak najszybciej, żeby się podzielić tym z Polakami.

Przejdę do ostatniego pytania pana przewodniczącego Piotra Babinetza na temat prowadzenia aktywnej polityki historycznej. Obecny przekaz, który niestety zdominował kręgi opiniotwórcze w Polsce – to jest bardzo smutne, ale tak niestety się stało – mówi o powszechnej kolaboracji Polaków podczas II wojny światowej. Zawsze w tego typu przekazach manipuluje się przede wszystkim proporcją. Przypomnę dekrety sierpniowe, które zostały ustanowione w sierpniu 1944 r., które karały Polaków kolaborujących z Niemcami, w tym Polaków, którzy dopuścili się zbrodni wobec Żydów. To prawda. Przypominam tylko, że to nie rząd komunistyczny w 1944 r. je postanowił. On je powtórzył po projektach demokratycznego polskiego rządu. I dla tamtego pokolenia Polaków było absolutnie jasne, że właśnie dlatego, że Polska nie kolaborowała na szczeblu rządu, na szczeblu partii politycznych i na szczeblu wojska, muszą być rozliczenia na szczeblu indywidualnym. I tylko Polska w Europie Środkowo-Wschodniej, a także w porównaniu z Europą Zachodnią, przeprowadziła indywidualne rozliczenia. W krajach, które kolaborowały – przepraszam, wymienię – jak Francja, jak kraje Europy Środkowo-Wschodniej, tego typu rozliczeń w ogóle nie było.

Bardzo ważne jest, żeby pamiętać, iż te dekrety sierpniowe rzeczywiście pokazują wstrząsające historie, przy czym osobami obciążającymi przestępców wojennych są ich sąsiedzi. Tego typu postępowanie nie znajdowało akceptacji wśród Polaków. To nie jest nawet procent tego społeczeństwa. Problemem jest to, że dzisiaj ten niewielki fragment rzeczywistości okupacyjnej zaczyna reprezentować całość narodu. To weszło do pewnego stereotypu. Tak jak mieliśmy polnische Wirtschaft, tak teraz mamy polskiego antysemitę i że oni są reprezentacją całego narodu. To jest rzeczywiście problem: granie tymi proporcjami.

To jest też problem, że państwo posłowie za mało akcentujecie w wywiadach – a przecież to jest ważne, żeby się to upowszechniło – że mamy pewne poziomy kolaboracji. Polska jako jedyny kraj w Europie Środkowo-Wschodniej nie kolaborowała na szczeblu rządu, partii politycznych i wojska. Trzeba to powtarzać, także zagranicznym dziennikarzom. Dlatego, że to celowe zacieranie szczebli kolaboracji… To znaczy indywidualna kolaboracja pod okupacją będzie zawsze. Polska nie chciała ustroju komunistycznego, a przecież miała takie problemy, była rozbudowana agentura. To jest kwestia totalitaryzmu. To jest kwestia reżimów totalitarnych, które zarządzają przy pomocy policji politycznej społeczeństwem, w których jednostki dopuszczają się takiej kolaboracji. Dlatego jeszcze raz apeluję do państwa, żeby mówić to, iż nie wolno zacierać różnicy pomiędzy przypadkami indywidualnej kolaboracji a postawą rządu, partii politycznych i wojska.

Instytut Pileckiego w zasadzie od początku zajmował się sprowadzaniem źródeł dotyczących działalności w Londynie Delegatury Rządu na Kraj. Zostało zdeklasyfikowanych,

czyli odtajnionych ok. 0,5 mln źródeł z ONZ, które pokazują, że Polska odegrała główną rolę. Ze wszystkich państw alianckich najważniejsza była rola Polaków w powstaniu komisji do spraw sądzenia zbrodni niemieckich, która powstała już 1944 r.

Instytut Pileckiego będzie prezentował skany materiałów archiwalnych, w których są wszystkie opisy tego, co działo się w Polsce, tzn. eksterminacja Polaków, zagłada Żydów (używa się tego terminu). Używa się terminu „obozy śmierci". Są rozrysowane obrysy obozów koncentracyjnych, obozów śmierci. To Polska dostarczała pierwsze nazwiska największych zbrodniarzy działających na terenie tych obozów. Według historyków procesy norymberskie nie mogłyby się odbyć bez tego wkładu polskiego. I oczywiście rząd polski nie otrzymywał tych informacji z powietrza, tylko mógł je otrzymywać dzięki działalności wywiadu Armii Krajowej. To też pokazuje, jak doniosłą rolę odegrał ten wywiad w czasie wojny.

Muszę od razu powiedzieć, że są to odtajnione materiały ONZ z 1944 r. Natomiast większość materiałów archiwalnych spoczywa do dziś w Wielkiej Brytanii, która nie chce ich odtajnić. Rozmawiałam na ten temat. Miałam spotkanie z panem wiceministrem, otrzymałam odpowiedź, że Wielka Brytania odtajni to, co nie zagraża bezpieczeństwu państwa i dobremu imieniu obywateli brytyjskich. Jesteśmy w takiej sytuacji. Proszę także pamiętać, że Polska jest jedynym krajem w Europie – sądzę też, że jednym z nielicznych na świecie – która odtajniła wszystkie materiały archiwalne, które były. Większość państw nie odtajniło i nie odtajni materiałów z II wojny światowej.

To, że dzisiaj Polska została takim chłopcem do bicia, polega też na tym, że Polska nie miała się czego wstydzić, więc odtajniła procesy sierpniowe, pokazała, że pokaraliśmy zbrodniarzy, ale to jest dzisiaj wykorzystywane i grane przeciwko Polsce.

Sprawa Ładosia pokazuje także zaangażowanie służb dyplomatycznych. My już wcześniej wiedzieliśmy, że tam, gdzie okupacja niemiecka była lżejsza, gdzie przetrwały struktury pastwa, stopień ratowania Żydów czy też uratowanych Żydów, był znacznie większy niż w Polsce. Tak naprawdę Holokaust czy intensywność Holokaustu zależała od tego, czy państwo zostało zniszczone zupełnie – jak było w przypadku Polski – czy były jakieś agendy, które mogły Żydów ratować. Wiadomo było wcześniej, że najwięcej Żydów uratowali dyplomaci.

Sprawa z grupą Ładosia pokazuje trochę inny wymiar tej sprawy. Dlatego, że jeśli państwa przetrwały pod okupacją niemiecką, one miały swoje służby dyplomatyczne. Polska miała służby dyplomatyczne w postaci przedstawicielstwa, ale nie mogła wydawać swoich własnych paszportów, bo one nic nie dawały. Ta sprawa pokazuje jeszcze inną działalność dyplomatów. Po prostu Polska korumpowała dyplomatów zagranicznych, aby wydawali paszporty, które ratowały nie tylko Żydów polskich. I to jest bardzo ważne, bo to byli Żydzi z Europy Zachodniej, bardzo wielu Żydów z Holandii, z Francji i z Niemiec.

I to, szanowni państwo, zostało ujawnione po 75 latach. Dlatego chcę jeszcze raz podkreślić, że takich historii jest więcej. To, o co prosiłabym wszystkich przedstawicieli klubów, to żeby Instytut Pileckiego mógł działać, mógł badać te sprawy razem. To przyświecało Instytutowi Pileckiego od samego początku, że nie jesteśmy dla prawicy, nie jesteśmy dla lewicy – jesteśmy dla całości, dla wszystkich. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo, pani minister. Dziękuję też panu dyrektorowi.

Myślę, że będziemy zmierzać do końca posiedzenia. Jest tylko pytanie, kiedy spotkamy się z państwem. Jest jedno posiedzenie w lutym, jedno w marcu, przynajmniej tak jest w planie. To znaczy, w lutym są dwa posiedzenia, ale połączone terminami i tak samo jest w marcu. Myślę, że moglibyśmy się przymierzyć do takiego spotkania w marcu, bo luty to za bliski termin. Może coś nowego wydarzy się do marca, oby coś dobrego.

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Panie przewodniczący, ja też bardzo się z tego cieszę, bo dzisiaj nie mieliśmy czasu, żeby bardziej zainteresować posłów tymi programami. Na przykład ten program, który rzeczywiście wymyślił pan premier Morawiecki, że Polska nie podziękowała zagranicznym

politykom czy zwykłym ludziom, którzy nas ratowali podczas wojny. Odsłoniły się niesamowite historie.

Ja jestem profesorem historii i nie miałam pojęcia, że po agresji Związku Radzieckiego ponad 130 tys. Polaków znalazło się na terytorium węgierskim i służby dyplomatyczne węgierskie zrobiły wszystko, by tych ludzi uratować. Po prostu przesyłały nieprawdziwe informacje, dzięki temu ci ludzie ocaleli. Zaletą też Virtus et Fraternitas – było to widać na pierwszym rozdaniu, a w marcu możecie państwo sami się przekonać – jest to, że medale dostać może zarówno premier, prezydent, dyplomata, jak i zwykli ludzie, dlatego że pomoc związana była z decyzją polityczną podejmowaną gdzieś wysoko, ale ona mogła się odbywać dzięki ofiarności tzw. zwykłych ludzi. To są np. szoferzy, zwykli mieszkańcy Budapesztu. Tak więc to, że są nagradzani wielcy i niewielcy, to, że na scenę mogą wejść potomkowie ludzi uratowanych i po raz pierwszy w życiu spotkać potomków tych, dzięki którym żyją, jest tak wzruszające, że warto to zobaczyć.

Po wtóre, po tych straszliwych informacjach – bo przecież my cały czas pracujemy z tymi zeznaniami, a tam jest cały czas o mordowaniu – proszę wierzyć, że nam Polakom też jest potrzebne pewne wzmocnienie, że też było dobro, które nie wchodziło w zakres Kodeksu karnego i dlatego nie zostało zapisane. Jednak proszę mi wierzyć, że nam też podczas wojny i później bardzo pomagano. Pomagały instytucje, pomagali zwykli ludzie, pomagali politycy. Jedną chyba z najbardziej wzruszających spraw jest np. pomoc arystokratek rumuńskich, które opiekowały się polskimi sierotami i kobietami, które były razem z rządem polskim internowane w Rumunii. To jest niesamowita sprawa ratowania polskich sierot w Nowej Zelandii. Tak ważna dla tego kraju, że dzień przybycia dzieci do miasta w Nowej Zelandii jest do dzisiaj świętem narodowym Nowej Zelandii.

Warto się zbliżyć do tych historii i usłyszeć coś pozytywnego, a po drugie – spotkać wspaniałych ludzi. Kiedy było pierwsze rozdanie tych medali, to przyznam, że nigdy nie odczułam takiej atmosfery. Dlatego serdecznie wszystkich zapraszam na kolejne rozdanie medalu Virtus et Fraternitas, na spotkanie ratujących, uratowanych i ich potomków, abyśmy mogli się państwo sami przekonać co do wartości tej inicjatywy.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję jeszcze raz pani minister.

Pani minister poruszyła wątek pomocy Węgrów dla Polaków w czasie II wojny światowej. Warto wspomnieć, że jest tutaj pewna podobna sytuacja Węgrów, jak i Polaków na arenie międzynarodowej, bo ta pomoc była dzięki premierowi Pálo Telekiemu, ale także regentowi Węgier admirałowi Miklosowi Horthyemu. Tymczasem admirał Horthy jest do tego stopnia w Europie i na świecie atakowany, że sami Węgrzy boją się jego przypominać. Okres jego rządów na Węgrzech jest jakby mylony z tym, co działo po jego obaleniu przez Niemców. W kontekście spraw relacji węgiersko-żydowskich admirał Horthy jest ofiarą takiej nagonki światowej, w efekcie czego nawet Węgrzy boją się o nim mówić. W Polsce też raczej mówi się o premierze Telekim, a Horthy jest często pomijamy, jeśli mówi się o pomocy Węgrów dla Polaków. To jednak inny wątek na inne posiedzenie Komisji.

Bardzo proszę, pan poseł Zimoch jeszcze.

Poseł Tomasz Zimoch (KO):

Jeszcze tylko chciałem dopytać. Pytałem, czy jest specjalna sekcja dziennikarska, filmowa, która opracowuje materiały w instytucie. Ile ewentualnie tych dziennikarzy jest? Czy państwo zatrudniacie etatowo filmowców, czy korzystacie z pomocy firmy zewnętrznej? Nie chodzi tylko o nagrania archiwalne, o których mówiła pani minister, ale tu chodzi także o takie reportaże, nagrania, które już w Polskim Radiu powstały. To są wybitne reportaże, wielokrotnie nagradzane, także w konkursach międzynarodowych. Myślę, że warto byłoby, jeśli do tej pory państwo z nich nie korzystaliście, rozmawiać na ten temat, a może – tytułem podpowiedzi – zorganizować jakiś konkurs na reportaż radiowy czy filmowy wspólnie z Komisją Kultury i Środków Przekazu czy w ogóle z Sejmem. Z tym że trzeba byłoby zadbać, aby nie było to prezentowanie jednego spojrzenia, a wtedy być może powstałyby fajne dzieła – ja to nazywam wręcz perełki radiowe – które później mogłyby być pomocne na różne sposoby.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze? Pan dyrektor, proszę.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Pozwolę sobie w tych szczegółach kilka zdań powiedzieć. Jeśli chodzi o pytanie pana posła Adamowicza, to ok. 100–120 pracowników jest w tej chwili w instytucie, uwzględniając tych, którzy pracują w archiwach, prowadzą prace na zewnątrz, a także oddział w Berlinie, który ma swój zespół. Pytał pan o kapitułę. Instytut ma w zasadzie dwa ciała, ze względu na swoją specyfikę, która wynika z historii. Mamy Radę Pamięci, która jest na stronie internetowej. Jeżeli chodzi o Radę Naukową, do której jesteśmy zobowiązani, zostanie powołana niebawem. Jest to decyzja ministra, a my taki wniosek przedstawiamy. To tyle, jeśli chodzi o techniczne sprawy.

Odnośnie do naszej działalności cyfrowej i właśnie radia, filmowców itd. Mamy specjalny dział filmowy prowadzony przez Wojciecha Saramonowicza. Ten dział z jednej strony realizuje nasze, nazwijmy to, produkcje filmowe, ale tak naprawdę filmy dokumentalne oparte czy wykorzystujące nasze znaleziska archiwalne, czyli filmy archiwalne z różnych miejsc. Jednocześnie prowadzimy na kanale YouTube program „Świadkowie", który ma bardzo dużą oglądalność (kilkadziesiąt tysięcy lajkujących, kilka milionów wejść na ten kanał). Są to relacje nagrywane w formie wideo przez nasz dział, ale także przy współpracy rozmaitych firm w całej Polsce, które pod naszym instruktarzem realizują te notacje. Nagranie 700 notacji w ciągu roku nie byłoby możliwe do wykonania przez jeden zespół. To jest działalność czysto archiwalna. Te notacje trwają półtorej, dwie, trzy czy cztery godziny, w zależności od tego, z kim rozmawiamy i jak dużo ma do powiedzenia. To są materiały, które udostępniamy w skrótach na YouTube. Przygotowujemy się, ponieważ jest coraz więcej pytań z Zachodu, aby pojawiały się podpisy w języku angielskim. To jest nasz następny krok. Natomiast całe to archiwum będzie dostępne w naszej czytelni cyfrowej, którą w ciągu najbliższych miesięcy będziemy w stanie postawić.

Jeśli chodzi o współpracę z Polskim Radiem, to zacznę od pewnego wyjaśnienia. Otóż z pewnością przeprowadziliśmy – wiem, bo sam to zlecałem – dość intensywną i szeroką kwerendę w archiwum radiowym i w archiwum filmowym Telewizji Polskiej, pod kątem poszukiwania podobnych, analogicznych notacji. Muszę sprawdzić, czy zrobiliśmy dodatkową kwerendę poświęconą reportażom – jakoś to wypływało. Natomiast z naszego punktu widzenia kluczowe były nagrania źródłowe (tzn. ludzie opowiadają historie, których byli naocznymi świadkami). Mamy to jakoś rozpoznane. Natomiast ze współpracy korzystamy przy tego rodzaju przedsięwzięciach jak eventy, publikacje itd.

Ja nie do końca jestem przekonany – mówię w tej chwili na gorąco – czy Telewizja Polska, czy Polskie Radio chciałyby udostępnić nam kopie materiałów, żeby znalazły się w naszej czytelni, w naszym archiwum. To byłoby super…

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Bardzo chcielibyśmy.

Dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski:

Tak. Natomiast takich naszych podchodów, kiedy chcemy zrobić kwerendę i wziąć kawałek materiału, było wiele. Za pieniądze – z telewizji głównie – nie ma problemu. Lepiej nam ostatnio poszło np. z Filmoteką Narodową – Instytutem Audiowizualnym, kiedy zaproponowaliśmy układ, że my zrobimy digitalizację ich materiału z okresu międzywojennego, na co oni nie mieli pieniędzy, a w zamian za to mogliśmy ten materiał wykorzystywać. W ten sposób powstał nasz film pokazany tuż przed 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Film był oparty na nieznanych, nigdy wcześniej niewidzianych materiałach, które zeskanowaliśmy, do tego wypowiedzi naszych „Świadków epoki". Wszystko odpowiednio skomponowane, z odpowiednią muzyką. To jest 60-minutowy film. Odbyły się dwa pokazy w kinie Iluzjon przy wypełnionej sali. Zrobiliśmy też zajawkę w Wielkiej Brytanii (15-minutowy film). Było wielkie zainteresowanie. Prawdopodobnie zawieziemy go we wrześniu ponownie, żeby zaprezentować go publiczności zachodniej.

Tak więc, tego rodzaju działania prowadzimy. Kolejne filmy też powstają. Tylko, jak mówię, koncentrujemy się na wykorzystaniu i pokazywaniu materiału archiwalnego

i źródeł naszych „Świadków epoki". Pozostałe działania są również interesujące. Chcemy je realizować, ale to jest też kwestia współpracy z poszczególnymi instytucjami. Tyle z mojej strony.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję. Jeszcze raz dziękuję pani minister, panu dyrektorowi i całej czteroosobowej delegacji. Dziękuję paniom i panom posłom, szczególnie tu obecnym. Przymierzamy się do wizyty w Instytucie Pileckiego w drugiej połowie marca. Jeszcze raz dziękujemy za zaproszenie. Dziękuję bardzo.

Podsekretarz stanu w MKiDN Magdalena Gawin:

Życzę szczęśliwego nowego roku dla państwa i dla państwa rodzin. Wszystkiego dobrego.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję i nawzajem.

Zamykam posiedzenie komisji.